Nr. 275. We Lwowie, Środa dnia 1. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	3 złr. 75 cent.
„ miesięcz. o	. . .	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem .	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji . . .	6 „ — —	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji .	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	13 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej nowa ulica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, ar. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Co. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń d. 29. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji wyznaniowej wniósł Haase wniosek reformy całego prawa o małżeństwach, a Granitsch przedłożył projekt do ustawy, zmieniającej dotyczące paragrafy cywilnego kodeksu. Obrady nad obydwoma wnioskami nastąpią podczas nocnego posiedzenia. Komisja budżetowa skończyła obrady nad ustawą finansową; wydatki w przybliżeniu wynoszą 403,400.000, dochody 372,700.000 złr., niedobór zatem wynosi 30,700.000 złr. Końcowy artykuł brzmi: O pokryciu niedoboru stanowić będzie osobna ustawa, przyczem zwróci się także uwagę na dostarczenie otrzebnych pieniędzy na budowę kolei żelaznych.

Lwów d. 1. grudnia.

(Sprawy cłowe. — Materjały do budżetu austrackiego. — Projekt reformy hr. Andrassego. — Z Paryża o sprawie wschodniej. — Rumuńska mowa tronowa — Rozlokowanie wojska moskiewskiewskiego w miejscowościach nadgranicznych w lubelskiem. — Nowe zaborcze zamysły moskiewskie.)

Uchwała **krakowskiej Izby handlowej** w sprawie cłowej wywarła we Węgrzech bardzo dobre wrażenie. W *Pester Lloydzie* n. p. czytamy: „Jak sobie protekcjoniści zjazdu libereckiego wyobrażają autonomiczną taryfę minimalną równocześnie obok traktatów handlowych, to trudno pojąć, a przywódzcy zjazdu zostali nam dłużni odpowiedź. Ale nadzieja protekcjonistów, że dla zysku jednostek nałożone będą na ogół cła jak najwyższe, nigdy się nie ziści. Nietylko sfery rządowe nie mogą postępować po ich myśli, ale i w Radzie państwa zastęp ich zmaleje, i w stanowczej chwili okaże mniejszość bardzo szczupłą. Krakowska Izba handlowa dała już wyborną naukę protekcjonistom z Bielska, gdy na żądanie ich poparcia zamiarów protekcjonistowskich odpowiedziała manifestacją w duchu wolno-handlowym. Pojaw to pierwszy, a inne nastąpią. Tylko jedno pismo *(Deutsche Ztg.)* upatruje w tej odpowiedzi nie objaw odporu coraz silniejszego przeciw protekcjonistom. ale wybuch nienawiści polskiej do niemieckiego Bielska, i bierze ztąd nowy powód do odrywania Biały od Galicji. Wszędzie i przy każdej sposobności spostrzegamy dążność zamienienia sprawy handlowo-politycznej w czysto polityczną dla sprawienia większego efektu, jak i zarzut, że w dotychczasowej polityce handlowej kierowano się tylko względami dyplomatycznemi, a nie interesami handlu."

Koncept, jakim się rząd w **odpowiedzi** swojej **interpelacyjnej** wywinął od głębszego dotknięcia tych właśnie punktów sprawy, które cechują interpelację prawicy — wcale mu zaszczytu nie przyniósł. Wywinął się, ale nie odpowiedział, — a z pewnością byłby odpowiedział, gdyby mógł śmiało przystąpić do owych punktów. Ale i frakcje centralistyczne wcale nie są zadowolone. Najlepiej ocenia tę odpowiedź *S. u. F. Courrier*: „Była ona arcy-dyplomatyczną — wszystkie kwestje pozostawiła otwartemi. Protokcjoniści nie uważają się za pobitych, wolno-handlowcy są pełni otuchy. a umiarkowani protekcjoniści tryumfują. A ktoby zechciał, może z odpowiedzi p. Chlumetzkiego wyczytać kontrast tego, co zawierać się zdaje. Protekcjoniści byliby pobici dlatego, że rząd nie przyrzekł taryfy minimalnej; wolno-handlowcy zaś dlatego, że minister przyrzekł wszelkie możliwe uwzględnienie potrzeb handlu i przemysłu swojskiego przy układach cłowych z Francją i Niemcami. Strzygł i golił." Pod względem formalnym zarzucają nawet centraliści, że na interpelacje do całego gabinetu wystosowane, odpowiedź dał nie minister-prezydent, ale minister wydziałowy.

Jak przyjęto we Węgrzech tę odpowiedź, jeszcze nie wiemy, bo nie nadeszły jeszcze dzienniki peszteńskie. Natomiast mamy już wyświecenie dziejów misji p. Chlumetzkiego w Peszcie. Na wypowiedzenie traktatu angielskiego i konwencji przystały Węgry, bo gdyby ich do 15. grudnia b. r. nie wypowiedziano, to byłyby ważnemi jeszcze przez jeden rok dalszy, a więc kiedy już może cłowo-handlowy Związek Węgier z Austrją będzie zerwany, a Węgry na każdy sposob pragną zmian w nich pod niejednym względem. Rząd węgierski już wypowiedział zarazem Austrji ten Związek, i formalność ta najdalej dnia 30. listopada musiała być dopełnioną — a to z powodu, że przepisane sześć miesięcy, przeznaczone ustawą związkową na układy celem poprawy, odnowienia lub odrzucenia Związku już upływają bez rezultatu. a zatem według tejże ustawy nastąpić musi wypowiedzenie teraz, aby Związek w obecnej postaci nadal nie pozostał obowiązującym. Skutek zaś wypowiedzenia będzie na razie najpierw ten, że poczęte rokowania cłowo handlowe z Włochami muszą być przerwanemi.

Hr. Andrassy wypracował projekt **konwencji handlowej z Serbią**, i wręczył go urzędowo ajentowi serbskiemu we Wiedniu; rząd serbski jednak odrzucił ten projekt.

Hr. Juljusz Falkenhayn wydał w Gracu po niemiecku zajmującą broszurę „Materjały do budżetu austrjackiego." Według niej w r. z. **wniosły** do skarbu państwowego:

Austrja Dolna	98,855.717 złr.
Austrja Górna	13,406.951 złr.
Salzburg	3,375.730 złr.
Tyrol i Vorarlberg	8,733.953 złr.
Styrja	17,172.201 złr.
Karyntja	4,153.451 złr.
Kraina	4,710.590 złr.
Wybrzeże	10,629.143 złr.
Dalmacja	2,305.548 złr.
Czechy	86,472.492 złr.
Morawa	30,738.756 złr.
Szląsk	7,390.926 złr.
Galicja	34,469.996 złr.
Bukowina	3,155.895 złr.

Otrzymały zaś ze skarbu państwowego:

Austrja Dolna	23,845.254 złr.
Austrja Górna	4,242.793 złr.
Salzburg	1,820.076 złr.
Tyrol i Vorarlberg	5,542.453 złr.
Styrja	5,366.246 złr.
Karyntja	1,637.435 złr.
Kraina	1,982.955 złr.
Wybrzeże	4,761.788 złr.
Dalmacja	2,996.473 złr.
Czechy	20,320.369 złr.
Morawa	6,617.461 złr.
Szląsk	2,072.516 złr.
Galicja	17,736.733 złr.
Bukowina	1,699.172 złr.

A zatem czystego zysku, który idzie na dyplomację, wojsko i długi, przyniosły skarbowi w r. z.:

Austrja Dolna	75,010.463 złr.
Austrja Górna	9,164.158 złr.
Salzburg	1,555.654 złr.
Tyrol i Vorarlberg	3,191.500 złr.
Styrja	11.805.955 złr.
Karyntja	2,516.016 złr.
Kraina	2,727.635 złr.
Wybrzeże	5.867,355 złr.
Czechy	66,152.123 złr.
Morawa	24,121.295 złr.
Szląsk	5,318.410 złr.
Galicja	16,733.263 złr.
Bukowina	1 456.723 złr.
Razem	225,620.550 złr.

Nie podajemy tutaj Dalmacji, bo ta otrzymała o 690.925 złr. więcej niż wniosła.

Jak widzimy, że połowa, podatków, jakie opłaca Galicja, dla niej przepada, i że kłamią centraliści, wyrzucając nam, że kosztem reszty krajów żyjemy. Niektóre z tych krajów dają więcej jak my, bo też milion kroć więcej robiono dla nich, niż dla Galicji.

Zważyć przytem należy, że Galicja nie potrzebowałaby płacić ani centa podatku, gdyby na jej rachunek szły dochody z dóbr koronnych, które zabrano i prawie do szczętu sprzedano, tudzież z dóbr klasztorów zniesionych.

Daily Telegraph otrzymał z Brukseli następującą wiadomość o **projekcie reform tureckich**:

„Hr. Andrassy wypracował projekt reform, które ma przyjąć Porta. Projekt ten ze strony Moskwy kilka napotkał zarzutów, został zmodyfikowany i żąda obecnie następujących dyspozycji, które stanowią główną treść jego.

„Wszyscy chrześcianie równe otrzymają prawa z muzułmanami i w służbie wojskowej równe znajdą utrzymanie.

„Podatki będą ściągane przez ajentów chrześciańskich w miejscowościach, przez chrześcian zamieszkałych.

„W sprawach mięszanych będą rozstrzygać chrześcianie łącznie z sędziami *(cadis)* tureckimi.

„Projekt kończy się formułą. która grozi odstąpieniem w razie nieprzyjęcia poczynionych propozycji; ale właśnie to ograniczenie zostało odrzucone przez Moskwę, gdy równocześnie Porta żądała, aby wszelki pozór presji został usunięty, obiecując, że jest gotową do przyjęcia wszelkich warunków, któreby ocalały jej godność. Austrja stara się ze swej strony oszczędzić Turcji, coby się mogło wydawać poniżeniem. Moskwa jest zupełnie szczerą i chce zostać w stosunkach przyjaźnych z Anglią, a unika zarówno z Austrją wszystkiego coby mogło sprowadzić kroki nieprzyjacielskie."

Z Paryża donoszą: Lewica przywiązuje wprawdzie wielką wagę do nabycia przez Anglię akcji sueskich, ale nie będzie z tego powodu interpelowała rządu. *Monitor* stara się uczynić przeciwników reformy sądownictwa egipskiego po części odpowiedzialnymi za porażkę, jakiej doznał wpływ francuzki w Egipcie.

Mowa tronowa, którą powitał ks. Karol sejm **rumuński**, jak wszystkie tego rodzaju mowy była co się zowie optymistyczną. Książę najpierw oznajmił, że Rumunia ściśle dopełniła zobowiązań, przyjętych na siebie w dawniejszych latach. A dalej:

„W budżecie przyszłorocznym znajdzie się przywróconą równowaga bez nakładania nowych na kraj ofiar. Ten dobry stan finansów przyczyni się do utrwalenia naszego kredytu i przyznania słuszności tym, którzy ekonomiczny rozwój Rumunii musieli oddzielić od finansowych alternatyw innych państw, z któremi nie mamy nic wspólnego." „Stosunki do państw zagranicznych, stoi dalej w mowie tronowej, są jak najlepsze. Toczą się rokowania, których celem uporządkowanie wspólnych interesów przez konwencje. Możemy z baczną uwagą przyglądać się wypadkom, które się odgrywają za Dunajem. Dzięki naszemu korzystnemu położeniu, byliśmy dotąd w stanie postępować po drodze spokojnej reorganizacji wewnątrz, a droga ta odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju."

W miasteczkach nadgranicznych w lubelskiem — piszą do *Czasu* — stoi, począwszy od Biłgoraju aż do Bugu 5 pułków konnicy, których sztaby znajdują się: w Tomaszowie sztab dragonów, w Zamościu sztab ułanów, w Krasnymstawie sztab ułanów, w Biłgoraju sztab ułanów, w Janowie sztab kozaków; wojsko same według możności rozlokowano po wsiach. Z piechoty stoi: 1 pułk w Chełmie, 1. batalion w Hrubieszowie, 4 pułki w Zamościu, 1 batalion w Krasnymstawie, 1 batalion w Piaskach, 1 batalion w Izbicy. Z artylerji: 6 bateryj ciężkiego wagomiaru w Zamościu, 2 baterje w Komarowie i artylerja kozacka w Janowie. W ostatnim czasie zamówiono kwatery dla 6 bateryj artylerji mającej tamtędy do Zamościa przechodzić, a które z powodu nieprzebytej obecnie drogi dotąd nie nadeszły. We wsiach nadgranicznych, w których wojsko nie stoi, pomnożono znacznie straż ziemską. Na domysł, iż koncentrację wojsk tutaj wywołał brak paszy w dalszych guberniach, odpowiadam podaniem cen owsa i siana w powiatach: Tomaszowskim i Hrubiszowskim, a mianowicie za korzec owsa płaci się od 18 do 20 złotych polskich, za cetnar siana 2.70 do 3 rubli, są to ceny tutaj niepraktykowane. Wiadomo, że dostawą furażu dla wojska i koni, zajmują się liweranci-żydzi, którzy zwykle zakładają w miejscach pobytu wojska magazyny; otóż obecnie niedozwolono liwerantom zakładać, i polecono im, by tylko na jutro byli zaopatrzeni w furaż.

St. Petersb. Jour. podaje tekst adresu Dunganów do powiat. gubernatora moskiewskiego w Turkestanie, w którym proszą o przyjęcie ich w skład carstwa. Dunganowie czyli Dzungarianowie zamieszkują kraj nad rzeką Illi i oddzieleni są od Chin górami Thian-Shan; kraj ich klinem wbity od strony Turkestanu w posiadłości chińskie. Adres podaje za przyczynę swojej prośby ucisk, doznawany od Chińczyków. Jak się takie adresy fabrykuje, szczególniej pod grozą zwycięzkiego oręża moskiewskiego, to rzecz wiadoma, niewątpliwa też, że Moskale wysłuchają łaskawie prośby uciśnionych i opieki im nie odmówią, a w ten sposób spotkają się na dobre oko w oko z Chinami, o czem dawno już mówiono. Jakie się tu w przyszłości rozwiną walki z odwiecznem państwam cesarstwa chińskiego. jak i z jaką siłą rzuci się ztąd Moskwa ku południowi do Indyj angielskich, to zapewne dopiero przyszłe zobaczą pokolenia, ale początek tego już na dobre zrobiony i zapaśnicy już sobie teraz patrzą w oczy.

Przekop sueski i sprawa wschodnia.

Piątkowa depesza londyńska rozniosła po całym świecie nowinę niespodzianą, podaną przez „Times", że wicekról Egiptu ofiarował rządowi angielskiemu akcje, które posiada w Towarzystwie przekopu Suezkiego (koło 177.000 akcyj) za sumę 4 milionów funtów szterlingów, czyli 100 milionów franków, i że rząd angielski przyjął tę propozycję, zastrzegając wszakże aprobatę parlamentu. Jest rzeczą małej wagi sprawdzać, ażali w rzeczy samej wicekról pierwszy uczynił tę propozycję, jak to podaje „Times", lub też takowa wyszła od rządu angielskiego, bo czy tak czy owak, widoczną jest rzeczą, że nim przystąpiono do formalnego traktowania sprawy, i nim fakt podano do publicznej wiadomości, już musiało się odbyć obopólne porozumienie. Mniemają niektórzy, że ostateczne zakupno akcji nie przyjdzie do skutku, bo krok Anglii nie jest szczerym, ale tylko manewrem, pewnego rodzaju balon d'essai, puszczonym dla wybadania polityki moskiewskiej w kwestji wschodniej. Mniejsza o to, bo i w takim razie należałoby w **tej chwili** zapatrywać się na sprawę, jako na czyn dokonany.

Już w pierwszym momencie ogłoszenia tej niezwykłej wiadomości, objawiło się powątpiewanie i niewiara w prawdziwość onej; to wszakże uczucie, jako chwilowe, ustąpiło miejsca niepokojowi, który ogarnął cały świat finansowy i polityczny. Ogólna suma akcyj Suezkich wynosi 400.000 sztuk; część więc posiadana przez Chediwa, a mająca być przelaną na rząd angielski, stanowi siedm szesnastych części całej sumy; reszta, t. j. dziewięć szesnastych części znajduje się w innych rękach, a mianowicie francuzkich, lecz z tych, w razie danym, Anglia może jeszcze wykupić na 20 do 30 milionów franków, tak że może mieć niezaprzeczoną przewagę. „Times" usprawiedliwia tę cesję względami finansowemi; powiada on, że Chediw ujrzał się w konieczności sprzedania swych akcyj. Nie dziwimy się temu tłumaczeniu, bo dziennik ten już od kilku miesięcy, t. j. prawie od pierwszej interwencji dyplomatycznej w Hercegowinie zajął stanowisko drwiące z całej dyplomacji europejskiej: drwi ze wszystkich gabinetów. Lecz tym razem or-

---

Kronika krakowska.

(Niezasłużeni a szczęśliwi. — Pokojówka i chirurg. — C. k. dyrekcja skarbowa jako śpiewaczka. Rozdwojenie w rodzinach. — Rewolucja socjalna. — Nowy dziennik. — Pogłoski o zabójczych jego tendencjach. — Statystyka jego możebnych prenumeratorów. — Jego stosunek do piątego przykazania. Bliska batalja w Radzie miejskiej. Dwie kwestje w jednej i trzy dramata w jednym. — Zły przykład Bismarka. — Budownictwo zwyczajne i nadzwyczajne.)

Nie trzeba być zasłużonym ale szczęśliwym, jak to w jednej ze swoich powieści doskonale udowodnił ś. p. Józef Dzierzkowski. Czyż bankrut-Turcja zasłużyła naprzykład na to, aby się wpraszano do jej usług? A jednak ma szczęście i są potężni mocarze w Europie, którzyby chętnie wzięli na siebie rolę jej pokojówki, którzy czekają tylko na to, ażeby ją mogli rozebrać. Tak samo i Kraków. Nie miał w kieszeni żadnej nadnaturalnej, wypełnionej guldenami narośli, nie potrzebował więc chirurga, tymczasem przyjechał chirurg, który mu dwa lub trzy razy na tydzień robi w tem drażliwem miejscu organizmu operacje, odcinając jakby były chorobliwe i zupełnie zbyteczne rozmaite dziesięcio- i pięcio-guldenówki, które tam zajmowały z natury rzeczy wyznaczone miejsce.

Chirurgiem tym jest opera lwowska. Z wyjątkiem głuchoniemych nikt nie jest wolnym od składania na nią podatku, a podatek to nie taki, jaki zwykle teatr tutejszy bierze, lecz z przeszło sześćdziesięcio-procentowym cuszlagiem. Ludzie stękają, płaczą a mimo to płacą, a co najdziwniejsza, że płacą dobrowolnie, bez egzekucji, egzekucja bowiem opery odbywa się dopiero po pobraniu w gotówce kwot, na wszystkich opodatkowanych przypadających. Mówiąc nawiasem, mogłaby c. k. dyrekcja skarbowa przyjąć taki sam system, a może opodatkowani poznaliby się także na grzeczności i pozapłacali z góry, co się od nich należy, po czem c. k. dyrekcji skarbowej nie pozostawałoby nic innego, jak sprosić wszystkich opodatkowanych do jednej sali i wyegzekwować na ich cześć najcieńszym głosikiem (z uwagi, że c. k. skarb zwykł zawsze dosyć cienko śpiewać) arję dziękczynną na nutę:

O wy, którzyście zapłacili,
Jakżeście sercu memu mili!

Od chwili przyjazdu opery, życie stało się dwa razy droższem w Krakowie. Masz człowieku żonę i parę córek, naturalnie dorastających, które trzeba światu pokazać i grających na fortepianie nieśmiertelnego marsza z „Córki pułku" i wiekuistego walca *Il baccio*, na dowód że są muzykalne, już cię ta rodzina kosztuje o 30 złr. tygodniowo więcej, niżby kosztowała, gdyby opery nie było, bo naturalnie, ani mama ani panienki nie zdecydują się za nic w świecie pójść gdzieindziej, jak do loży parterowej albo pierwszego piętra. Więc też z powodu tej drożyzny wkradło się straszne w rodzinach rozdwojenie: ojcowie stali się zapamiętałymi wrogami, mamy i córki najzapaleńszemi zwolenniczkami opery. Rozdwojenie to przecież jednoczy się w ogólnym popłochu. Ojcowie drżą, żeby opera nie zdecydowała się pozostać dłużej niż przyrzekła, mamy i córki lękają się, aby taż sama opera nie opuściła nas zbyt prędko.

Na domiar nieszczęścia i dramat nie daje nam pokoju. Sądziliśmy, że przynajmniej na czas pobytu opery dostaniemy dyspensę od chodzenia na przedstawienia dramatu, tymczasem uwzięto się na nas i przedstawiają sztuki, na których nie być ani rusz, niepodobna. Kto kazał naprzykład teraz koniecznie sprowadzić p. Ładnowskiego na gościnne występy? kto widział żeby teraz właśnie przedstawiać sztukę, uwieńczoną na konkursie pierwszą nagrodą? do czego to podobne, żeby akurat w tych dniach przypadała rocznica śmierci Mickiewicza, i żeby ją także na scenie przedstawieniem „Konfederatów barskich" obchodzono? Wszystko to są zamachy na najżywotniejszą treść naszych portmonetek, wszystko to grozi nam ruiną ekonomiczną, komunizmem, rewolucją socjalną, petrolerkami, internacjonalem, a wreszcie założeniem nowego dziennika, który, jak tu sobie opowiadają osoby, pragnące, żeby go nigdy nie było, ma obalić prezydenta dr. Zyblikiewicza, stracić dyrektora teatru, p. Koźmiana, zabić *Czas*, zburzyć Sukiennice, zniweczyć magistrat i rozpędzić jego pachołków, straż ochotniczą zmusić do przystąpienia do świeżo utworzonego związku, wszystkie instytucje finansowe przyprowadzić do przymusowej likwidacji, zaś p. Pokutyńskiego, który nie odpowiedział nadziejom na stanowisku konsulenta technicznego, na posadę dyrektora budownictwa wyforytować.

Znaczna część tych wieści, jeśli nie wszystkie, krąży w istocie o powstać mającem piśmie, a tymczasem co do pisma tego, to tylko dotychczas jest pewnem, iż ono utworzyć się i wychodzić od Nowego roku zamierza.

Czy drugie pismo polityczne codzienne jest w Krakowie potrzebnem i możebnem, jest to pytanie, nad którem zapewne zastanawiać się musieli uważnie ci, którzy myślą o założeniu tego nowego organu, i zdaje się, że oba te pytania rozwiązać musieli twierdząco, skoro się koło założenia krzątają. Że jest potrzebnem, świadczy fakt, że ciągle takie pismo stworzyć usiłowano. Przed kilkunastu laty wychodziła *Kronika*, potem *Wiek*, potem po kilkoletniej przerwie *Kraj*, następnie usiłowano założyć *Dzień*, wreszcie w r. b. zamknęła szereg znów *Kronika*. Że jednak te pisma upadły jedno po drugiem, czyż stąd nie należy wyciągać wniosku, że tych, którzy czują potrzebę drugiego pisma, jest zamało, ażeby je utrzymać mogli? Otóż zdaje się, że nie. Przez pewien czas w r. 1870 wychodziły w Krakowie obok *Czasu* dwa jeszcze codzienne pisma, *Kraj* i *Kurjer krakowski*, które liczyły razem przeszło 1200 prenumeratorów. Tę klientelę może śmiało odziedziczyć nowy dziennik, jeżeli będzie się umiał wziąć do rzeczy, nie mówiąc już o tem; że od r. 1870 powiększyła się ogólnie w całym kraju przeciętna liczba czytelników, więc i ta cyfra 1.200 trochę wzróść była powinna. Nie jest to cyfra znakomita w żadnym razie, ale możebności pisma dowodzi, a z biegiem czasu będzie mogła i będzie musiała wzrastać, jeżeli pismo dobrze prowadzonem będzie.

Co do tego, że dawniej pisma podobne upadały, i na to można znaleźć wyjaśnienie w historji drugich dzienników krakowskich. Jedne z nich upadały dlatego, że były zakładane na zbyt wielką skalę, drugie dlatego, że je zakładano bez kapitału. Nowe wydawnictwo powinno koniecznie obu tych błędów uniknąć, inaczej prędko nowemu organowi zaśpiewamy *de profundis*. Więc w pierwszym rzędzie odpowiedni kapitał, w drugim skromniejsze rozmiary i budżet niekoniecznie książęcy; w takim tylko razie *Czas* nie pozostanie nadal jedynym reprezentantem prasy politycznej codziennej w starej nadwiślańskiej stolicy.

Nowe pismo powinno także w swoim programie pamiętać o piątem przykazaniu Nie zabijania i nie burzenia nam potrzeba, lecz budowania i podpierania tego co się wali, notabene o ile to co się wali, podpierać jeszcze warto. O ile mi też wiadomo, nikt w tym organie nie stawiał programów zabójczych, a że na budowanie czas przychodzi, to już i autonomiczna władza miejska uznała, stawiając na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady miejskiej kwestję reorganizacji budownictwa.

Reorganizacja budownictwa będzie zatem przedmiotem walnej batalii, już we czwartek w sali radnej stoczyć się mającej. Jest to kwestja nie lada, a zachodzą w niej obok trudności zasadniczych względy rozmaitego jeszcze rodzaju, mianowicie nieuniknione względy osobiste. Miałem sposobność czytać wnioski, które połączone sekcje, skarbowa i ekonomiczna, zamierzają Radzie miejskiej przedłożyć i niestety nie mogę powiedzieć, żeby te wnioski rozstrzygały sprawę w sposób szczęśliwy. Wywołają one tylko kwasów i zatargów osobistych, zkąd inąd nader usprawiedliwionych, bardzo dużo. Zdaje się wszakże, że tego można było, a nawet należało uniknąć.

W tej kwestji budowniczej krakowskiej zawarte są właściwie dwie kwestje, tak jak w dramacie konkursowym p. Bełcikowskiego zawarte są trzy dramata. Jest tam kwestja stała i jest kwestja czasowa, przechodnia. Z pomięszania tych dwóch kwestyj w jedną utworzyć się może tylko chaos, z rozgraniczenia ich dokładnego tylko korzyść wyniknąć może. Tak Bismark powikłał kwestję kościelną z kwestją państwową i wpadł w zamęt, z którego kto wie jeszcze jak i kiedy wybrnąć zdoła, a miałby spokój i możność pracowania nad utrwaleniem i rozwojem cesarstwa, gdyby te dwie kwestje rozgraniczył. Nie idźmy pod tym względem w ślady Bismarka.

Stała kwestja budownicza, to organizacja budownictwa miejskiego, takiego jakiem ono zawsze być powinno w stosunku do potrzeb miejscowych. Miasto zawsze musi sprawować policję budowniczą, zawsze musi gospodarzyć swojemi budowlami, utrzymywać je w należytym stanie, zawsze musi być w gotowości na mogące się zdarzyć mniejsze roboty. To wszystko wchodzić powinno w zakres budownictwa miejskiego. Ale obok tych stałych potrzeb, którym budownictwo miejskie w każdym czasie zadość czynić musi, bywają potrzeby nadzwyczajne, czasowe, przechodnie. Miasto naprzykład zaciąga pożyczkę półtoramilionową, która przeważnie ma być użytą na potrzeby budowlane. Stałe budownictwo miejskie nie może mieć ani sił ani czasu, ażeby pracom, wynikającym z tego powodu, radę dać mogło. Powstaje zatem potrzeba chwilowa większych sił budowniczych, a gdy budowle zamierzone wzniesione zostaną, siły te okażą się zbytecznemi. Nie sądzimy zatem, żeby wniosek, zamierzający utworzyć jedno budownictwo, odpowiadające i zwyczajnym i nadzwyczajnym potrzebom, mógł być właściwym, gdyż po wyczerpaniu pożyczki budownictwo takie znowu redukować będzie potrzeba, a przytem nie ma najmniejszej racji żeby ten kto będzie prowadził lub kontrolował roboty, z funduszu pożyczkowego wznosić się mające, obejmował zarazem zwierzchnictwo nad zwykłem budownictwem miejskiem, albo przeciwnie żeby zwykłe budownictwo było hierarchicznie przełożonem nad prowadzącymi lub kontrolującymi roboty wyjątkowe. Oddajmy co cesarskiego cesarzowi, co do stałego budownictwa miejskiego należy niech ono robi i względem gmachów, które z funduszu pożyczkowego wznosić się mają, niech ma nad budowlami wyjątkowemi, wznoszonemi przez miasto, taką kontrolę i taki dozór, jakie ma nad wszelką budowlą. którą się komuś prywatnemu w obrębie miasta wznieść zamarzy, a wtedy będzie przynajmniej taka kontrola i taki dozór. Jeżeli wszystko oddamy pod władzę jednemu dyrektorowi budownictwa, kontrola taka zniknie. Ten kto sam robi plany nie może sam kontrolować czy w nich przepisom policji budowniczej zadość się stało, a tembardziej nie może tej kontroli sprawować żaden urzędnik jemu podwładny, bo wówczas kontrola byłaby fikcją lub musiałaby zejść na drogę uprzejmych i uniżonych rad, które mogłyby być niesłuchane, albo pozaocznych donosów, któreby miały charakter denuncjacji. Takie jest przekonanie nasze, które tu niedotykając żadnych kwestji osobistych, otwarcie i szczerze wypowiadamy.

Od początku prezydentury dr. Zyblikiewicza dawaliśmy ciągle dowody, iż nie chcemy używać publicystyki za narzędzie do stawiania mu jakichkolwiek przeszkód, mieliśmy owszem zawsze niezmienne uznanie dla energicznej i najlepszej woli, z jaką dr. Zyblikiewicz przystąpił do porządkowania i dalszego kierownictwa spraw miejskich, w których jako spadek po dawnych rządach dostało mu się dosyć rozprzężenia. I teraz tą samą chęcią popierania a nie oponowania powodowani, wypowiadamy zdanie nasze o kwestji, która za dni już kilka ma wejść na porządek dzienny, a której rozwiązanie przez połączone sekcje skarbową i ekonomiczną proponowane, nie zdaje nam się zadość czynić potrzebie, gdyż mięsza dwie kwestje całkiem odrębne. Myśl reorganizacji budownictwa miejskiego najchętniej zawsze popierać będziemy, ale nie sądzimy, aby reorganizacja ta zależeć miała na przydzieleniu mu zakresu wyjątkowego, który do niego nie należy. W budownictwie miejskiem stałem należy zaprowadzić wszelkie zmiany, jeżeli i o ile, jakie dla dobra służby po dokładnem jej zbadaniu okażą się potrzebne, ale do wyjątkowych potrzeb, do budowli, z funduszu pożyczkowego wznoszonych, należy zorganizować osobne siły budownicze, to jest zreorganizować p. Pokutyńskiego, gdyż ten się nie okazał wystarczającym. Reorganizacja w obu tych kierunkach, lecz bez ich pomięszania, uczyniłaby zadość wszelkim potrzebom, takie przynajmniej jest sumienne i bez oglądania się na nikogo wypowiedziane przekonanie nasze.

Kraków d. 28. listopada 1875 r.

Omikron.

gan City nie mógł się powstrzymać od wyznania, że akt powyższy ma i znaczenie polityczne. Zaraz wszakże spostrzegłszy zbytnią skwapliwość, dodaje, że Anglia ma tylko na widoku zapewnienie komunikacji ze swemi posiadłościami azjatyckiemi, i że na żaden sposób nie zamierza dążyć do zawładnięcia terytorjum egipskiem. Ale kilka wierszy niżej nastaje „Times" bardziej stanowczy niż kiedykolwiekbądź indziej na konieczność rozwiązania kwestji bośniacko-hercegowińskiej. I znów okrywszy się maską tajemniczości, oświadcza, że dzięki wzięciu w posiadanie przekopu Suezkiego, Anglia może na przyszłość z obojętnością przypatrywać się losom Turcji. Moglibyśmy tu nagromadzić niezliczoną ilość cytat z różnych dzienników angielskich, wszystkie zdradzają tę dwulicowość charakteru; wszystkie jednozgodnie uderzają w hymn radosny z powodu zakupna akcyj, a jednocześnie usiłują złagodzić o ile można zaniepokojenie, jakie ten akt wywołać może u innych mocarstw. Jeden „Standard" otwarcie wyznaje, że „interes ten zrobiono w widokach przezorności politycznej."

Dla wyjaśnienia istotnej jak na teraz doniosłości tego aktu, posłużyć nam mogą uwagi korespondenta „Tablettes d'un spectateur." Korespondent ten ściśle łączy losy Egiptu z losami Turcji i mniema, że klasyczna ziemia piramid stanie się teatrem, na którym rozegrają się losy Słowian. „Tablettes" tak oceniają kwestję finansową egipską: „Izmail basza — mówią one — wyczerpał się w wydatkach i zaprzągł Egipt w jarzmo ciężarów, zaczynając wszędzie po trosze, byle tylko stanąć niezależnie wobec sułtana. W końcu nawet cudowne środki ziemi faraonowej podołać nie mogły zawikłaniom finansowym. Zaliczka 100 milionów, którą mu rząd królowej asygnuje, byłaby dobrą kombinacją finansową, gdyby te sto milionów nie miały do siebie „pendant", gdyby rząd angielski tylko poprzestał na tem i gdyby nie miał zamiaru dalszej zaliczki w kwocie 350 milionów asygnować wicekrólowi. W zamian za te 350 milionów Anglia faktycznie wykonywać będzie władzę zwierzchnictwa nad rządem kairskim."

Bardziej uspakajającym jest pogląd „Tablettów" na ogólną polityczną sytuację Europy, ale mimoto dającą wiele do myślenia. „Pierwsze wrażenie dyplomatów — powiadają one — jest przyjazne dla widoków pokoju. Ani Austrja, ani Moskwa nie mają bezpośrednich interesów w Egipcie. Co do ks. Bismarka, sympatycznie musi on przyjąć wiadomość o tym nowym systemie bezpieczeństwa pokojowego, jaki zainaugurowali ministrowie królowej. Gabinet rzymski również opozycji nie postawi. Zresztą im bardziej czujną i zdecydowaną okaże się Wielka Brytania, tem mniej przedsiębiorczą będzie Moskwa od strony Konstantynopola, tem mocniejszem będzie stanowisko hr. Andrassego w radzie trzech mocarstw. Ta ostatnia okoliczność zasługuje na baczną uwagę. Jakkolwiek wiele ma dziś Moskwa posłuchu w Wiedniu, Wiedeń pracuje nad pokojowem rozwiązaniem kwestji wschodniej." Można pragnąć, aby to ostatnie zapewnienie miało jaką realną podstawę, nawet po za doniesieniem „Havasa" utrzymującego, że na czele stronnictwa, które pcha hr. Andrassego do zaboru Bośnii i Hercegowiny, stoi arcyksiążę Albrecht. Tymczasem co do wojowniczego stanowiska Moskwy, wystarczy, jeźli uzupełnimy obawy „Tablettów" niepokojem „Nord'a." Ten organ gabinetu petersburgskiego tak dalece zaniepokoił się finansową operacją angielską, iż sądzi, że takowa załatwić się nie powinna bez układów międzynarodowych.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 26. listopada.

(*A*) Po za obrębem parlamentarnych dyskusji i intryg, z których pierwsze dotarły zaledwie do 14. art. prawa wyborczego, drugie zaś nie znalazły jeszcze odpowiedniego gruntu do oparcia na nim kombinacji, senatorskich wyborów dotyczącej, — najbardziej zajmującym przedmiotem jest dziś mowa Cassagnaca, wygłoszona w Belleville, i stanowisko jakie jej następstwem rząd jest zmuszony zająć względem bonapartystów.

Pomimo całej antypatji jaką pobudzać może postać p. Cassagnaca — niepodobna mu zaprzeczyć pewnego ducha starej rycerskości. Jego wystąpienie w Belleville, tego gniazda komuny paryzkiej, niedawno jeszcze stolicy radykałów i Gambetty, jest co najmniej dowodem cywilnej odwagi. Lecz p. Cassagnac nie darmo jest obwiniany o potajemne związki z przywódzcami komuny, a sposób w jaki wygłosił tam swoją bonapartystowską doktrynę, argumenta za pomocą których jej bronił, przy hucznych oklaskach otoczenia, dają nam nowy też dowód, iż niema spraw, bliżej z sobą sąsiadujących, jak sprawy bonapartystowska i komuny. Za przykładem innych wodzów stronnictwa, którzy w rozlicznych broszurach rozwijali tę myśl — iż jedyną troską ludu być powinna troska o materjalne swoje potrzeby, i że cesarstwo było jedyną erą, w której lud także mógł używać. Casagnac z prawdziwym cynizmem bronił tam, w pośród ludzi zawistnych wszelkiej społecznej nierówności, a żądnych użycia bez pracy, tej właśnie teorji, stawiającej człowiekowi **użycie** za cel życia. O stronę moralną, o oświatę ludu Cassagnac nie troszczy się wcale, jemu o to jedynie chodzi, aby lud mógł dobrze zjeść, upić się, a upiwszy się spać. Słuszna! bo gdyby się ocknął z takiego pijanego uspienia i pomyślał zdrowo i poważnie — to miasto okryć go oklaskami, takiego Cassagnaca w błocie by on unurzał. Z najczerwieńszych socjalistów jakich wydała we Francji rewolucja r. 1848, nikt też nie postawił teorji o prawie do powstania tak wyraźnie i dobitnie jak p. Cassagnac. Mówiąc o rzezi 2. grudnia i po gwałceniu republikańskiej konstytucji przez ks. prezydenta, woła on z zapałem: „Legalność! pogwałcenie praw! — co to jest? — co to obchodzić może lud, który legalności nie chce. Lud, jak papież w sprawach religijnych, jest najwyższym, jedynym sędzią w sprawach religijnych, jest najwyższym, jedynym sędzią w sprawach polityki. Lud milionami swych głosów uprawnił pogwałcenie prawa — któż śmie dziś potępiać tego, któremu lud przyznał słuszność? Dla ludu, konstytucja, instytucje, prawa, są zapisane na piasku — a gdy mu się uprzykrzą, to jednym rzuchem swej szerokiej stopy, napis zamazuje itd."

Nie potrzebuję wam mówić, iż na te słowa całe Belleville zagrzmiało od oklasków, lecz co powie p. Buffet, którego zdaniem, bonapartyzm jest najwyższym wyrazem zachowawczości, porządku i władzy? Skonfiskowano wprawdzie wczoraj *Pays* i *Gaulois*, które podały treść tej pożarnej mowy, a ministrowie zapewnieniami, iż Cassagnac będzie oddany pod sąd, zaledwie że uwolnili się od interpelacji. Pytanie jeszcze zachodzi, czy środek prawy nie przestanie się jeszcze dopominać o zamieszczenie bonapartystów na zachowawczej liście swoich kandydatów do senatu.

W Ekonomiście francuzkim znajduję cyfry dotyczące śmiertelności we Francji w r. 1872. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych jest oddzielny wydział statystyczny, lecz francuzka rutyna biórokratyczna widocznie nie dozwala wydziałowi żadnego pospiechu, skoro dopiero przy końcu r. 1875 dowiedzieć się możemy o statystycznych wynikach r. 1872. — Ostatni rok normalnej śmiertelności we Francji był rok 1869, w którym na ogólną cyfrę śmierci przypada 864.320. W latach 1870 i 1871 wyjątkowych ze względu na wojnę pruską i komunę, śmiertelność podniosła się do 1,046.909 i 1,271.010. Za to w r. 1872 jasnokoścista pani widocznie znużona zapragnęła wypoczynku, gdyż cyfra ta spada do 793.064 czyli o 70.000 niżej jak w r. 1869. Od początku bieżącego stulecia jest to najniższy stosunek śmiertelności, która w r. 1869 dała procent 2·34 od 100 mieszkańców, w latach 1870 i 1871 — 2.83 i 3.48 od 100, zaś w r. 1872 — 2.19 od 100. Nadto rok 1872 odznacza się znaczną przewyżką urodzin nad tę śmiertelność, sprawiającą, iż w roku tym ludność Francji wzrosła o 172.936 mieszkańców. Ze względu na różnice wieku najmniejsza śmiertelność średnia przypada na dzieci od lat 10 do 15, gdyż wynosi zaledwie 0.48 na 100, odtąd średnia śmiertelność wzrasta z pewną systematycznością do lat 50, a w tym wieku dochodzi 2.17 od 100. Później wzrost jej jest gwałtowny, dający co pięć lat procent 3, 4, 7, 11, 17, 22, 27, 32 i 34 od 100 dla osób, które nie przeżyły lat 100.

Śmiertelność dzieci do 1. roku życia jest także bardzo znaczną gdyż daje procent 21 od 100. Statystyka wykazuje, że procent jaki dają kobiety jest dużo mniejszy od śmiertelności mężczyzn. Mniejszą jest ogólna śmiertelność pomiędzy bezżennemi jak w pośród żonatych — lecz wdowcy dają silny procent. Nie należy ztąd wnosić jednakże, aby bezżeństwo dawało więcej rękojmi długiego życia; przy porównaniu wieku silny bardzo procent śmiertelności dają małżeństwa zbyt młode od 20 do 30 lat — lecz od tego wieku kawalerowie i panny dają silniejszy procent niż małżeństwa. Raczej wyprowadzić można ztąd wniosek, iż jeżeli zbyt młode małżeństwo naraża na wczesną śmierć — to w rozsądnym wieku zawarte może być rękojmią dłuższego życia.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Uzupełniamy nasze wiadomości z posiedzenia Izby posłów dnia 26. listopada.

P. Pflügl (anticentralista) interpelował przewodniczącego komisji ekonomicznej, co się stało z wnioskiem p. Lienbachera, wniesionym jeszcze przed dwoma laty w sprawie rozpoznania przyczyn przesilenia gospodarczego. Dr. Herbst, przewodniczący tej komisji odpowiedział, że większa część członków komisji należy także do komisji budżetowej, a ponieważ ta ostatnia pracuje obecnie bez przerwy nad budżetem, przeto nie można było dotychczas przystąpić do obrad nad wnioskiem Lienbachera.

Minister handlu br. Chlumetzky odpowiada na znane interpelacje, wniesione na posiedzeniu w d. 12. b. m.:

„Rząd odezwą z 18. października b. r. wezwał ministra spraw zewnętrznych do wypowiedzenia traktatu handlowego między Austrją i wielką Brytanią z 16. grudnia 1865 i konwencji dodatkowej z 30. grudnia 1869, tudzież traktatu handlowego z Francją z 11. grudnia 1866, jeszcze przed upływem b. r, dalej wezwał aby na rządzie niemieckim wymógł zgodzenie się na rewizję traktatu handlowo-cłowego z dnia 9. marca 1868. Otóż rząd może dziś oświadczyć, że wezwaniu temu w najbliższym czasie zadość się stanie. (Brawo! w centrum). Wypowiedzenia traktatu handlowo-morskiego z Belgją z d. 23. lutego 1867 i Niderlandami z d. 26. marca 1867 rząd na razie nie uważa za stosowne, ponieważ w tych traktatach nie są ustanowione taryfy cłowe. Rząd ma zamiar, a dążenia jego są skierowane ku temu, aby jak najrychlej przedłożyć projekt nowej taryfy cłowej do konstytucyjnego załatwienia i tym sposobem na dłuższy czas zabezpieczyć podstawę trwałą naszemu handlowi. Wszelako nie może tego pierwej uczynić, dopóki z jednej strony porozumienie, ustawami państwa wskazane, z rządem węgierskim nie zostanie osiągnięte, z drugiej zaś strony, zanim nie zostaną ułożone zasady nowego traktatu handlowo-cłowego z Niemcami i Francją, zasady konieczne dla ciągłego rozwoju dawnych i wzajemnych stosunków ekonomicznych. (Oklaski z lewicy i centrum). Przy tych rokowaniach głoszone przez Izby handlowe potrzeby krajowego przemysłu wyczerpująco zostaną zbadane i o ile tylko można uwzględnione. W nadziei, że owe rokowania doprowadzą do rezultatów odpowiednich naszym gospodarczym interesom, uważa rząd za stosowne równocześnie z owemi dwoma traktatami przedłożyć do konstytucyjnego traktowania projekt ogólnej taryfy cłowej. (Brawo z centrum). Z Wielką Brytanią, jak również z owemi państwami, z któremi i dziś także zostajemy w stosunkach narodów najwięcej uprzywilejowanych, rząd nie ma zamiaru układać się co do taryf cłowych. (Brawo na lewicy i centrum). Rząd nie zapoznaje również, że praktyka dotychczasowa w apreturze prowadziła do wielorakich nadużyć. Będzie się więc rząd przedewszystkiem o to starał, aby na przyszłość apretura i podobne ulżenia obrotu międzynarodowego tylko w ten sposób i w tym zakresie przypuszczano, o ile to odpowiadać będzie interesom krajowego przemysłu. (Brawo w centrum). W tem oświadczeniu leży zarazem odpowiedź rządu na pytania, postawione na tem samem posiedzeniu przez p. Hohenwarta, Grocholskiego i towarzyszy". (Oklaski zlewicy).

Po ogłoszeniu tej odpowiedzi oznajmił prezydent Izby, że otrzymał następujący wniosek: „Wys. Izba raczy uchwalić: Poleca się komisji ekonomicznej, ażeby jak najspieszniej zastanowiła się nad odpowiedzią ces. rządu, daną na dzisiejszem posiedzeniu i przedłożyła Izbie stosowne wnioski, ażeby wniosek niniejszy z pominięciem postanowienia §. 42. ust. 1 regulaminu obrad nie był drukowany." Wniosek ten został poparty.

P. dr. Hoffer postawił następujący wniosek: „Wys. Izba raczy uchwalić, ażeby wszyscy członkowie Izby mogli być obecnymi przy rozprawach komisji ekonomicznej nad odpowiedzią ministra handlu, dr. Chlumetzkiego." Wniosek ten poparto dostatecznie.

P. dr. Grocholski nadmienił, że rząd odpowiedział tylko na jedną część interpelacji, którą mowca wspólnie z hr. Hohenwartem wystosował w swoim czasie do rządu. Mowca oświadcza, że głosować będzie wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi za odesłaniem odpowiedzi p. ministra do komisji dlatego, ponieważ spodziewa się znaleźć sposobność wypowiedzenia swego zdania, gdy komisja przedłoży Izbie swe sprawozdanie.

P. dr. Herbst zauważył, że chodzi tu o kwestję, obchodzącą całą monarchię. Ludność spodziewa się, że Izba wypowie swe zdanie o odpowiedzi p. ministra, dlatego najodpowiedniejszym krokiem będzie odesłanie do komisji. Przy głosowaniu przyjęto wniosek, odczytany przez przewodniczącego i wniosek dep. dr. Hoffera.

W pewnym szczególowym wypadku orzeczono, że gmina, według przepisów o kwaterunkach nie jest obowiązaną do wynajmywania pomieszkań dla oficerów, albowiem w myśl §. 8. przepisów o kwaterunkach ma ona dostarczać pomieszkania w naturze. Gmina może tedy celem równego podziału ciężaru kwaterunkowego wynajmować pomieszkania, nie będąc jednakowoż do tego prawnie obowiązaną. Ta interpretacja przepisów zgadza się zupełnie z uzasadnieniem okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 22. maja 1856, w którem wyraźnie powiedziano, że nie można rozkładać na właścicieli domów miernej opłaty na pokrycie wydatków kwaterunkowych. §. 19. przepisów kwaterunkowych nie usprawiedliwia owego osobnego obciążania właścicieli domów, bo omawia on tylko kwatery dostarczane w naturze. Jeżeli jednak jaka gmina w celu równego podziału ciężaru kwaterunkowego pośredniczy sama w dostarczaniu pomieszkań, wówczas mają te koszta być pokrywane z ogólnych dochodów gminnych a względnie w ten sam sposób, w jaki bywają pokrywane wszystkie inne wydatki gminne.

W porozumieniu z ministerstwami obrony krajowej dla Austrji i Węgier wydało ministerstwo wojny pewne uzupełnienia 16. rozdziału instrukcji wykonawczej do ustawy wojskowej. Według tych uzupełnień warunkowe zapewnienie ułatwień połączonych z jednoroczną służbą wojskową aspirantów, którzy nie ukończyli jeszcze studjów, służy tylko uczniom ostatnich dwóch klas gimnazjalnych albo realnych. Prawo do ułatwień, połączonych z jednoroczną służbę wojskową mają na przyszłość tylko ci uczniowie, którzy uczęszczają do szkół, postawionych w myśl §. 21. ustawy wojskowej na równi z szkołami fachowemi, a którzy przed wstąpieniem do tych szkół fachowych ukończyli co najmniej niższe gimnazjum albo niższą szkołę realną a w krajach należących do korony węgierskiej cztery niższe klasy szkoły wydziałowej, z postępem, uprawniającym do przejścia do wyższego gimn. albo do wyższej szkoły realnej. Jednorocznym ochotnikom już asenterowanym w myśl §§. 125 i 126 dotychczasowych postanowień, tudzież aspirantom do służby jednorocznej, którzy zrobili użytek z służącego im prawa przyjęcia do służby jednorocznej, ale nie zostali do niej przyjęci z powodu błędów fizycznych, pozostawia się prawa już nabyte w całej pełni. Odroczenie służby czynnej może w myśl §. 21: ustawy wojskowej być dozwolonem najdalej do 1. października tego roku, w którym jednoroczny ochotnik rozpoczyna 25ty rok życia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Zaszły pewne zmiany w programie odczytów Towarzystwa pedagogicznego, podajemy więc program tych odczytów po raz drugi: 2. grudnia we czwartek od 4—5 godz. dr. Tadeusz Żuliński „Fizjologia i hygiena zmysłów". 4. grudnia w sobotę od 4—5 godz. pan Stanisław Grudziński „Poezja a społeczeństwo dzisiejsze". 6. grudn. w poniedziałek od 5—6 godz. dr. Żegota Krówczyński „O pięknej i zdrowej płci". 9. grudn. we czwartek od 4 do 5 g. dr. Zygmunt Rościszewski „O instynkcie zwierząt". 11. grudn. w sobotę od 4—5 godz. dr. Tadeusz Żuliński jak wyżej. 13. grudn. w poniedziałek od 5—6 godz. dr. Feliks Strzelecki „O fotoelektrycznym mikroskopie i megaskopie". W czasie doświadczeń będzie sala zaciemniona. 16. grudnia we czwartek od 4—5 dr. Teofil Ciesielski „Z życia pszczół". 18. grudn. w sobotę od 4—5 godz. dr. T. Żuliński jak wyżej. 20. grudn. w poniedz. od 5—6 dr. T. Ciesielski jak wyżej. 23. grudn. we czwartek od 4—5 godz. dr. Zygmunt Rościszewski „O podziale pracy w świecie zwierzęcym".

— Wydział „Czytelni akademickiej" składa niniejszem publiczne podziękowanie wszystkim, którzy się do odbycia uroczystego obchodu rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, przez Wydział Czytelni na d. 26. b. m. urządzonego, przyczynić raczyli, a mianowicie: Prześwietnej Radzie miejskiej za bezpłatne odstąpienie wielkiej sali ratuszowej, p. dyrektorowi Karolowi Mikulemu i p. Rudolfowi Schwarcowi za ułożenie i kierowanie części muzykalnej wieczoru, pp. Emilowi Breuerowi, Schwablowi, Malinowskiemu, Cetwińskiemu, Grzymalińskiemu, Kernikowi, Prokopowiczowi, Filipowskiemu, Smolskiemu, Grzywińskiemu, Fedorowskiemu, Prochasce, Nowotnemu, Kulczyckiemu i Kochanowskiemu za przyjęcie udziału w części muzykalnej, wreszcie p. Balkowi za wypożyczenie fortepianu i harmonium po bardzo zniżonej cenie.

Stanisław Starzyński, prezes Czytelni akademickiej. *Gustaw Ujejski*, sekretarz.

— Pani Serafina Janiszowska-Albertini, śpiewaczka dramatyczna szkoły włoskiej, przybywszy do Galicji dla odwiedzenia krewnych swoich w okolicy Lwowa zamieszkałych, zamierza w mieście naszem dać jeden koncert. P. Albertini jest uczennicą maestra Lamperti (ojca), a po odbytym kursie muzycznym w konserwatorjum mediolańskiem, uznana przez komisję muzyczno-egzaminacyjną jako pierwszorzędny „sopran justo", debiutowała w teatrze medjolańskim „Dal Verme", następnie w operze w Neapolu i Genny. — Obecnie angażowaną jest p. A. jako primadonna do opery neapolitańskiej, dokąd się udaje z Warszawy, gdzie także w koncercie wystąpić zamierza. Spodziewając się więc w krótce usłyszeć naszą rodaczkę artystkę w koncercie, zachowujemy sobie dalszą szczegółową recenzję o jej głosie i talencie.

— **Mianowania.** C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Franciszka Bujaka, Józefa Ferdynanda Hallastrę, Franciszka Kolitschera i Antoniego Stawarskiego.

Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska" złożyli prócz wykazanych już w *Gaz. Narodowej* 17.065 złr. 28 ct.; przez delegata p. Włodzimierza Wiszniewskiego pp. Czajkowski 5 zł., J. Wiszniewski 2 zł.; J. B. Stanisław Buchowiecki i WW. po 1 zł.; 10 zł. — deleg. Jan Mierzwiński z Buczacza 5 zł. — Franciszek Skołuba przez Wydział powiatowy w Brzozowie 3 zł. — za 131 biletów wstępu za wystawę obrazu 26 zł. 20 ct. — N. N. 60 ct., N. N. wygrane w taroka 2 zł. 85 ct., Biesiadzki 1 zł.; K. R. 10 ct., Wil. Buchold 80 ct., ze skarbonki 90 ct., razem w sali wystawy 6 zł. 15 ct. — p. Chrzanowski przegrane 3 zł. 10 ct. — przez deleg. Z. Rutkowskiego z Mikuliniec pp. M. Feiles 2 zł.; D. Pifnarski, J. Winfeld, M. Miesberger, Z. Rutkowski i E. Trusiewicz po 1 zł.; razem 7 zł — dr. Kornel Hoffmann 10 zł. — pp. Rutkowscy z Wiźnicy 5 zł. — N. N. z Trybuchowiec 1 zł. — Rada powiatowa Przemyska 50 zł. — Razem we Lwowie dotychczas 17.191 zł. 73 ct.

NB. Od dnia 1. grudnia, wystawa obrazu Matejki „Unia lubelska", otwarta tylko w niedzielę i święta uroczyste od godz. 10 rano do 4. po południu. Wstęp 20 centów od osoby.

— **Archiwum krajowe.** Wyczytawszy w ostatnich numerach *Gazety Narodowej* wezwanie p. Turkawskiego o udzielenie mu wiadomości dotyczących miasta Sambora, czynię mu wiadomo, iż archiwum zebrane przezemnie do wydawnictwa Encyklopedji Galicji, posiada dostateczne materjały do ułożenia jak najobszerniejszej monografii tego miasta. Przy tej okazji oświadczam szanownej publiczności, iż oddając zbiory moje pod opiekę Wys. sejmu, uważam już dziś zbiory te czyli archiwum jako Zakład krajowy — dozwalając korzystać z niego każdemu, ktokolwiek tylko w celach naukowych jakowej wiadomości o kraju naszym lub o pojedynczych jego miejscowościach potrzebuje — będąc tem zadowolony iż na tej niwie pracy naukowej pomnaża się poczet zwolenników. Ponawiam też prośby moje do nich i do szanownej publiczności o zasilanie tego zakładu wszelkiemi wiadomościami i zabytkami pisemnemi, które się często w rodzinie lub przy zbyciu dobra z jednej w drugą rękę nie potrzebnemi stają. Adres mój: A. Schneider, ulica Krzywa nr. 8.

— **Kołomyja** 28. listopada. Z powodu, że z dniem 1. stycznia 1876 nowe miary i wagi w życie wejść mają, urządzone będą bezpłatnie w zabudowaniu II. szkoły głównej praktyczne wykłady na okazach, a mianowicie: dnia 5. grudnia b. r. o miarach długości, 12. grudnia b. r. o miarach objętości, 19. grudnia b. r. o wagach i 2. stycznia 1876 o miarach powierzchni. Pomienione wykłady rozpoczynać się będą o godz. w pół do 3. w sali klasy I.

Od kierownictwa szkoły.

— (*ł*) **Kraków** 29. listopada. W dniu 26. t. m. odbył się w sali hotelu saskiego wieczorek literacko muzykalny ku uczczeniu rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, urządzony przez młodzież uniwersytecką i instytutu technicznego. Wieczorek ten różnił się pod wieloma względami od dwóch w poprzednich latach urządzonych, a różnica ta wcale na lepsze nie wypadła. Publiczność opuściła go też zawiedziona w nadziejach i wcale nie przejęta tym zapałem dla młodzieży, którą w poprzednich latach w dzień ten okazywała. Wieczorek ten bowiem nie odpowiedział w zupełności swemu celowi a powodem tego było:

1. że wbrew przyjętemu zwyczajowi naznaczono wstęp do sali za opłatą i przepisano strój (parè).

2. że w wieczorku tym prócz jednego akademika sami tylko artyści sceniczni czynny wzięli udział, a przecież to wieczorek przez młodzież urządzony.

3. że wieczorek ten nie był wcale literackim, ale czystym koncertem, bo oprócz jednej należycie wygłoszonej deklamacji (przez p. Wróblewskiego) program zapełnił jedynie śpiew i muzyka. Odczytania bowiem drżącym i chwiejnym głosem telegramów przez p. Borońskiego ani za przemowę, ani za odczyt uważać niepodobna — wreszcie

4. że grzeczność panów komitetowych, mianowicie na galerji, nie była wcale ujmującą.

Koncert ten również nie wypadł świetnie. Jedyną ozdobą jego był śpiew p. Kohlera ballady „Czaty" i poloneza „Straszny dwór"; to też publiczność nie szczędziła oklasków temu zasłużonemu artyście. Natomiast deklamacja pani Hoffmann „Koncert nad koncertami" chybiła celu, nie wypadła bowiem tak, jak sobie tego życzyć należało i jak się tego po takiej artystce spodziewać było można, i jakkolwiek *Czas* wprost przeciwne wyjawił zdanie, to jednak publiczność, która przed dwoma laty tę samą rzecz przez p. S., podówczas akademika oddaną słyszała, czytaniem p. Hoffmann wcale zadowolnioną nie była.

Winę nieudałości tego wieczorku przypisać należy jedynie i wyłącznie lekkomyślności komitetu wyłonionemu z wydziałów Czytelni akademickiej i techników. Komitet zapomniał widocznie o swem zadaniu, albo też nie zdołał pojąć go należycie. Z uroczystości akademickiej zrobiono coś takiego, co zupełnie cechę tej uroczystości odjęło i gdyby nie to, że biust Mickiewicza na widok był wystawionym, nie możnaby się było z treści tego widowiska domyśleć, że to ma być obchodem Mickiewiczowskim. Naszem zdaniem należało zatrzymać dawny zwyczajem uświęcony porządek rzeczy, a nie bawić się w nowacje, które niby na lepsze tory obchód ten wprowadzić miały. Należało rozpocząć uroczystość stosownym odczytem lub przynajmniej przemową, któraby obecnym w żywych słowach znaczenie uroczystości uprzytomniła, należało również postarać się, aby program uroczystości wykonany był przynajmniej w większej części przez młodzież, należało zatem oprzeć się na własnych siłach, a nie szukać pomocy na deskach teatralnych. Komitet nie może się zasłaniać, że stosownego odczytu nie można było wygotować, lub że pomiędzy młodzieżą teraźniejszą nie ma sił odpowiednich, bo wiemy z autentycznego źródła, że odczyt był gotowy i tylko z powodu niechęci komitetu do programu przyjęty nie został; wieczorki wreszcie literackie jak muzykalne młodzieży są również dobrze reprezentowane. Komitet jednak nie chciał sobie zadać pracy i poprzestał na poproszeniu artystów, zrzucając w ten sposób obowiązek na siebie przez całą młodzież włożony i wystawiając ją w ten sposób w niezbyt korzystnem świetle.

— (D....g.) **Czerniowce** d. 29. listopada. Będąc chwilowo nieobecnym w Czerniowcach, nie mogłem wam zdać sprawy z owych pseudo-narodowych uroczystości bukowińskich, które jak wiadomo odbyły się bez udziału właściwej ludności kraju.... dziś za to umyśliłem powiadomić was, że i my, jakkolwiek w dość przykrych warunkach na tych tu postawieni kresach, dajemy przecież objawy życia, bytu i poczucia solidarności z krajem.

Tutejsze Tow. polskie br. pom., połączone z Czytelnią polską, którą (entre nous soit dit) bardzoby dobrze było, aby redakcje pism polskich zechciały zasilać swemi dziennikami — urządziło w dniu 28. b. m. wieczorek na cześć wielkiej pamięci Adama Mickiewicza, który zgromadził bardzo liczną publiczność. Program był dość urozmaicony; po okolicznościowym odczycie, następowała muzyka przeplatana deklamacjami, i wieczorek ten wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Publiczność oceniała dobrą wolę biorących w nim udział i żywemi oklaskami przyjmowała amatorów i dyletantów rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego, szczególniej zaś tych ostatnich (dwóch małych synów prezesa Tow. i posła na sejm p. Łukasiewiczą) niekłamaną witała sympatją. Że ten wieczorek urządzić zdołano, to już rzecz nie małej wagi; brak bowiem łączności cechuje tutejszą Polonię. Tow. pol. br. pom. dopiero w ostatnich czasach zaczęło dawać znaki życia, a słabo zaopatrzona czytelnia i biblioteka nie zdołała dotąd stać się ogniskiem, któreby swemi promieniami ciepła i światła ogarniało wszystkich.

W dawniejszej korespondencji wytknęliśmy nieczynność wydziału Tow., dziś zaś czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że wobec otaczających nas nieprzyjaznych żywiołów, że wobec tendencyjnego uchylania się od udziału tych, którzy ze swego stanowiska przodowaćby raczej temu winni, wobec wreszcie słusznej niestety obawy innych, że zamanifestowaniem swych polskich przekonań, narażą się na prześladowania ze strony przełożonych, że wobec tylu powiadamy przeciwności wydział Tow. zdołał urządzić ten wieczorek, to dał tem samem dowód dobrej woli, za co mu się słusznie uznanie należy. Nie idzie jednak zatem, aby po tym, że tak powiemy wyniku, mógł wydział znów zapaść w dawny głęboki i spokojny sen! — nie! — zostaje bowiem do zrobienia jeszcze o wiele więcej, niż dotąd zrobiono, i mamy niepłonną nadzieję, że tenże wydział, ową maksymą jaką (podobno) za dewizę przyjął: „Czyń każdy w swojem kółku coć każe duch Boży, — a całość sama się złoży..." — na dal zawsze rządzić się nie omieszka.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Przyjaciela domowego" wyszedł nr. 22; ten zawiera: Władysław III (Warneńczyk), jego panowanie i zgon; Ślepy skrzypek poezja z ryciną; Zbieg z Kaukazu powieść, spolszczył Fr. Nawarecki; Ciało i jego życie, (dokoń.); Rzeczy domowego użytku i Kronika.

— Treść nrów 410, 411 i 412 „Tygodnika Illustrowanego": August Adam Jeske przez W. K. z portretem; Kronika Tygodniowa; Cel chybiony, podług obrazu R. Vantiera; Ulubienica lwa, podług obrazu Maxa; Przegląd polityki zagranicznej; Studja o obecnej literaturze powieściowej przez Walerją Marrene (Morzkowską); Sprawy gminne, Nekrologja półroczna; Ślub do świętej Anny, podług obrazu Bougeureau; Przegląd teatralny, przez Kazimierza Kaszewskiego; Resurrecturi, powieść w dwóch tomach J. I. Kraszewskiego (c. d.); Pięć *P* a jedno *R*, wielka ramota przez Juliana Horaina (c, d.); Memfis sztuka i bogi egipskie, wyjątek z podróży archeologicznej przez Emila Gebharta; Nowy York i społeczeństwo amerykańskie przez L. Simonina; Kilka ustępów z historji felietonu przez Ernesta Eckstein'a; Królestwo niewieście, powieść przełożona z angielskiego przez Ksawerę Dalewską; „Fiat" posąg Klemensa Boryczewskiego (z drzeworytem) przez Antoniego Augusta Egera; Wyjazd na połoninę i przeprawa przez strumyk górski, scena z polowania księcia Adama Sapiehy na niedźwiedzia w karpatach, rysunek Juljusza Kossaka; Mieda Holenderka, kopia obrazu Rembrandta; Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego; Idylla miejska, wiersz przez Wiktora Gomulickiego; Kronika paryska; Z metropolii Turcji europejskiej przez H. Korwina; Sielanka grecka, kopia obrazu Cabanela; Kronika zagraniczna przez J. I. Kraszewskiego; Odpoczynek na połoninie, druga scena z polowania księcia Adama Sapiehy na niedźwiedzia w Karpatach, rysunek Juljusza Kossaka; Jesień, kopia obrazu Cabanela; Kwestja poprawy dróg bitych w Królestwie polskiem przez F. Beneveniego; Korespondencja z Poznania; Ze świata muzycznego przez Gustawa Roguskiego Hrabia Cavour podług Ottona Speyera. Już wielokrotnie zanotowaliśmy na tem miejscu o znakomitej treści i pięknych drzeworytach Tygodnika. Nie w ostatnich czasach „Tygodnik Illustrowany" nie uronił z dobrze zasłużonej sławy, owszem widzimy w nim ciągły postęp w doskonaleniu się.

Wiadomości społeczno - ekonomiczne.

— „Szkice społeczne i literackie" wychodzące w Krakowie donoszą: „Niedawne to czasy, kiedy jechać do wód znaczyło zarazem jechać za granicę. Zdawało się jakoby stwórca zdroje wód leczniczych Niemcom, Francuzom i innym narodom oddał formalnie w arendę, zapomniawszy zupełnie o kraju polskim. Przekonaliśmy się wszakże z czasem, że i pod tym względem kraj nasz bynajmniej nie jest od natury upośledzony, jak tego dowodzą coraz liczniejsze i coraz piękniej rozwijające się zakłady lecznicze, stanowiące źródło obfitego bogactwa dla kraju. Do istniejących obecnie kilku zakładów kąpielowych w królestwie Polskiem, przybędzie prawdopodobnie już z wiosną roku przyszłego jeszcze jeden. Na linii kolei żelaznej krakowsko-warszawskiej o wiorstę od stacji Zawiercia, w Łazach, majętności p. Poleskiego, zwróciły uwagę jednego z sąsiednich lekarzy bijące tamże źródła. Jakoż po przeprowadzonej analizie znaleziono w źródłach tych znaczny procent żelaza, co i rozbiory dokonane w Warszawie i Petersburgu potwierdziły. Pan Poleski wystarał się już u rządu o pozwolenie założenia w Łazach kąpieli leczniczych, na co sam ofiaruję 30 tysięcy rubli i wszelkie materjały do budowy domów — rząd zaś podobno przychylił się do udzielenia pożyczki w ilości 30 tysięcy rubli. Samo położenie tej miejscowości obok kolei, jako też piękna nadzwyczaj i pod względem sanitarnym wielce zalecająca się okolica, każą się spodziewać, że zakład leczniczy w Łazach wkrótce stanie się jednym z najliczniej odwiedzanych i najpożyteczniejszych w królestwie Polskiem.

— Redakcja *Wieku* pisze: Otrzymujemy następującą korespondencję z gostyńskiego w królestwie Polskiem. Powstawanie nowych zakładów przemysłowych, jest jak wiadomo, jedną z głównych podwalin dobrobytu społecznego, dlatego też każdy tego rodzaju objaw z szczerą witamy radością. Cukrownictwo w naszym kraju jest najzyskowniejszą prawie gałęzią przemysłu, i z chlubą to wyznajemy — w ostatnich czasach znacznie się wzniosło i przyczyniło do podniesienia ogólnego dobrobytu. Okolica nasza pod tym względem pierwsze w kraju zajmuje miejsce; posiadamy bowiem w niewielkim obwodzie, kilkanaście pierwszorzędnych zakładów cukrowniczych. Do tej ilości cukrowni przybył nowy zakład „Model", położony w jednym z najdogodniejszych punktów, bacząc na wzgląd produkcji buraków. Zakład ten powstał na miejscu dawnego, który uległ pożarowi przed sześciu laty i obecnie

na nowo odbudowanym został przez pana Ludwika Pacanowskiego, kupca warszawskiego. Pan Pacanowski w marcu r. b. zawarł umowę notarjalną z panem Roesler, dziedzicem dóbr Modelskich, synem dawnego właściciela cukrowni, na mocy której zobowiązał się jako przedsiębiorca wystawić nową fabrykę na gruzach poprzedniej, oraz został jej wspólnikiem i administratorem razem z panem Roeslerem. Nowy zakład stanął w przeciągu 6 miesięcy; budowa trwała od 15. kwietnia do 18. b. m., w którym to dniu odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki i rozpoczęcie w niej czynności. Obrzędu poświęcenia dopełnił proboszcz miejscowy ks. Józef Śnieżyński, wobec zebranych wspólników, oficjalistów i robotników fabrycznych, oraz licznego grona zaproszonych osób. Następnie całe towarzystwo udało się do dworu, gdzie je serdecznie podejmował gospodarz p. Roesler. Podczas uczty, jeden ze wspólników, pan adwokat Kirszrot z Warszawy, przemówił w kilku słowach do zgromadzonych, porównywując nazwę fabryki z właściwem tej nazwy znaczeniem. „Z serca całego pragnę, mówił — ażeby się fabryka nasza stała dla innych „modelem“ zgody, prawości, dobrego obchodzenia się z podwładnymi i t. d. jednem słowem, aby w zupełności usprawiedliwiła daną jej nazwę“. Pierwsza próba działalności fabryki udała się jak najlepiej.

— Gmina Rosochacz w powiecie kołomyjskim, założyła u siebie kasę pożyczkową, z kapitałem zakładowym 1400 zł. Sąsiednie gminy powinny ją naśladować.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 29. listopada. Dziś wprowadziło Niższo-austrjackie Towarzystwo eskontowe (Nied. ost. Escont Gesellschaft) na giełdę listy lwowskiego Kredytowego Towarzystwa miejskiego z takim skutkiem, iż takowe po kursie 90 złr. 50 ct. do 91 złr. sprzedawano.

Sprawy kolejowe. Wszystkie koleje austr. i węgierskie, posiadały z końcem 1875 r. 63.744 wagonów towarowych, na których możnaby przewieźć odrazu 12,708.633 ctr. ładunku. W r. 1871 miały one tylko 47.030 wozów, które starczyły na 9,421.263 ctr. ładunku — przybyło zatem 16.714 wagonów ciężarowych o sile przewozowej 3,284.370 ctr. cłowych.

Transporty zboża z Węgier. Do Galicji i przez Galicję wysłano z Węgier w ostatnim tygodniu 5,402.346 ctr. zboża. Koleje tamtejsze nie są w stanie podołać olbrzymim transportom zbożowym jakie teraz zaczęły się.

Giełda na wino. W Peszcie odbywała się teraz wystawa win i przyborów używanych do uprawy winnej macicy jakoteż fabrykacji wina. Przy tej sposobności odbyło się także zgromadzenie węgierskich uprawiaczy wina, na którem uchwalono zaprowadzić w Buda-Peszcie giełdę winną.

Nowy Sącz 25. listopada. Znowu jedna z pięknych i większych majętności przeszła w ręce żydowskie i to za cenę tak niską, iż się zaprawdę wierzyć nie chce, by i w czasie rachuby mógł ktoś tak marnotrawnie pozbywać święte ziemie przodków swoich. — Oto o milę od Starego Sącza majętność Jazowsko, położona przy samej prawie kolei w prześlicznej okolicy nad Dunajcem, składająca się z 2400 morgów dobrego lasu i 600 morgów przedniej ziemi z inwentarzem w wartości 6000 zł. z zabudowaniami murowanemi w wzorowym stanie; z propinacją — to wszystko razem za sumę 130000 zł.! Gdybyśmy skromnie liczyli morg lasu morg ornego pola I klasy po 100 zł., to wypadłoby 300000 zł. do tego zabudowania niechby tylko 10.000 zł., inwentarz 6000 zł., propinacja tylko za 10 lat po 2000 zł., co wynosi 200000 zł. — więc wypadałe ogromna suma wartości. 336.000 zł.

Drezno 27. listopada. W tym tygodniu nastały u nas lekkie przymrozki, codzień padał śnieg.

Na targu zbożowym coraz wybitniej przebija się dążność producentów, aby czem prędzej pozbyć się towaru, gdy kupujący okazują coraz więcej rezerwy. Z tego powodu nie może być mowy o tem, aby wśród podobnych okoliczności znaczniejsze interesa przyszły do skutku. A ponieważ i bez tego przed świętami zwykle przycicha handel zbożowy, więc niema nadziei, aby tak prędko zmieniło się panujące obecnie mdłe usposobienie. Nawet celniejsze gatunki zboża bywają od kilku dni zaniedbywane na tutejszej giełdzie zbożowej. Ceny są następujące: pszenica biała 200—225 mark., czerwona 177—210 m., żyto saskie 165—180 m., zagraniczne 150—162 m., jęczmień dla browarów 165 do 192 m., gorszy 135—145 m., owies 160—177 m., kukurudza stara 145—148 — nowa 120—125 m., rzepak 310—320 m., nasienie lnu 300—310 m. siemię lniane 265—290 mark — wszystko za 1000 kilo netto.

Zapiski o machinach i narzędziach rolniczych. Młocarnie ręczne należą do rzędu maszyn, które najdłużej walczyły z uporczywym przesądem. Powody ku temu wyrobiła sama sytuacja, bo pojęcie gospodarza, przyzwyczajonego patrzyć na potężne motory, jakie idą na usługi młocarń, nie mogło oswoić się z myślą, ażeby kiedykolwiek siła ludzka podobnemu oporowi sprostać mogła. Jednakże postęp i jego twórczość przekonują nas inaczej.

Pierwsze młócarnie ręczne wynaleziono w Ameryce. Są one następującej konstrukcji: koło pędowe przenosi za pomocą kół trybowych ruch na bęben, który w miejsce cepów zaopatrzony w sztyfty, wpadające w rzędy drugich — utwierdzonych w wierzchniej pokrywie bębna czyli tarczy, dokonuje młócenia. Ztąd nazwano te młócarnie sztyftowemi. Okazały się one nierównie lepsze niżeli systemu cepowego, bo nie łamią ziarna, nie odrywają kłosia, nie kruszą słomy; nie uderzając zaś całą siłą cepów w poprzek słomy, funkcjonują lżej, chociaż wymłot, czyli wydzielenie ziarna z kłosia nie pozostawia nic więcej do życzenia. Są one najczęściej całe z żelaza.

Dla utrzymania w ruchu koła pędowego potrzeba dwóch ludzi, do innych zaś przy młócarni znanych robót troje czeladzi. Przy dobrej obsłudze młóci opisana młócarnia kopę zboża na godzinę i kosztuje 130—150 zł.

Gdy niepewne powodzenie rzeczonych młocarń, zdawało się ważyć na szali przyszłości, pojawia się kierat ręczny podnoszący działalność młócarń do nieprzewidywanych dotąd rezultatów. Pominąwszy jaki wypadek naprowadził wynalazcę, którym jest pan Karol Reczyński, na ten pomysł, gdyż mechanika bynajmniej nie jest jego zawodem, wykażę natomiast, z czego się składa ów kierat i jaka jest jego skuteczność.

P. R. odjął od zwykłej ręcznej młócarni koło trybowe i koło pędowe; to ostatnie zwiększył w dwójnasób, umieścił na osobnej osadzie i połączywszy takowe wprost z bębnem za pomocą pasa rzemiennego osiągnął szybkość bębna, wynoszącą 840 razy na minutę, funkcjonującego z taką lekkością, iż nie dwóch robotników, lecz jeden wystarcza do utrzymania w jednostajnym ruchu $1^1/_2$ cetnara ważącego koła, które wprawione w ruch, własnym ciężarem tyle się obraca, iż robotnik może chwilowo wypoczywać, ażeby znowu tem silniejszy nadać mu zamach. Przeciwnie zaś młócarnia przez zwiększenie obrotów, już nie wątpliwie jedną, lecz absolutnie dwie kopy młóci na godzinę. Udowodniono to kilkokrotnemi próbami.

Wynalazca zastrzega swój wynalazek patentem nie tylko w Austrji, lecz i w ościennych krajach.

Ponieważ młócarnia 1dno-konna, licząc według zasad mechaniki, faktycznie zaś 2konna młóci na godzinę także dwie kopy, przeto za pomocą pomienionego kieratu, młócarnia ręczna o sile jednego człowieka dorównała konnej. Chciejmy porównać jakie ztąd wykazują się różnice.

Jednokonna (2konna) młócarnia wraz z kieratem kosztuje	344 złr.
Młócarnia ręczna z takimże kieratem	180 złr.
Zatem ręczna jest tańsza o	164 złr.

Młócarnia konna wymaga umiejętnego ustawienia, starannego dozoru podczas ruchu. Kierat cały jest komplikacją samych trybowych kół — podpadających łatwemu zepsuciu, bądź w skutek wzruszenia, bądź nieprawidłowego użycia.

Ręczna zaś młócarnia, jako też jej koła pędowe, kieratem nazwane, są tak pojedyncze a silne, iż odpada wszelka obawa jakiegoś przedwczesnego zepsucia. Nakoniec młócarnia konna o której tu mowa, jest nieruchoma czyli lokalna, która jeszcze dla umieszczenia maneżu potrzebuje osobnego budynku. Młócarnia ręczna młóci tam gdzie się ustawi, czy to pod dachem czy pod gołem niebem. Para koni i człowiek, potrzebne przy pierwszej kosztują dziennie około 3 złr., co przy ręcznej zupełnie odpada.

Przyszedłszy z porównaniem do większych maszyn, okazuje się taki wynik:

Dwukonna (właściwie 4konna) młócarnia młóci na godzinę 4 kopy i kosztuje	715 złr.
Dorównywające jej dwie ręczne kosztują	360 złr.
Oszczędza się zatem z kapitału wkładowego	355 złr.

Prócz tego oszczędza się 4 konie z człowiekiem i osięga się wszystkie te korzyści, jakie powyżej w porównaniu z jednokonną wykazano.

Dla uprawiaczy rzepaku, okażą się tego rodzaju młócarnie niezbędnemi, ponieważ ze sprzętem odbędzie się równocześnie na polu omłot, przezco nie tylko że za jednym zachodem cała robota zostanie ukończoną, ale nadto odpada wiązanie rzepaku — niemniej zapobiegnie się utracie ziarna, jaka przy przewożeniu tego rodzaju ziarna jest nieuchronną.

Ten sam ręczny kierat da się z równym pożytkiem do ręcznych młynów, jakoteż do sieczkarń zastosować.

Ogłoszenie konkursu w przedmiocie czwartego premiowania całkowitych gospodarstw wzorowych posiadłości większej w r. 1876. (Dok.)

Szczegółowy opis gospodarstwa:

Obszar gospodarstwa. — Plan sytuacyjny takowego. — Jakość ziemi na pojedyńczych łanach. Czy zagospodarowany przez właściciela samego, czy w zarządzie własnym, czy też w dzierżawie i pod jakiemi warunkami.

Użyty kapitał obrotowy.

Opis budynków folwarcznych, z planem głównie budynków już przez samego ubiegającego się stawianych lub ulepszonych.

Ilość i jakość inwentarza roboczego.

Jaki płodozmian. Czy jeden czy kilka. Opis takowego wraz z motywami dlaczego zaprowadzony został.

Kolej i siła gnojenia. Czy używano nawozów sztucznych, kompostu, marglu, popiołu. Jakie były rezultata, czy się opłacało.

Osuszania i nawadniania. System takowych. Koszta urządzenia ogólne na morgu. Skutki.

Uprawa roli. Jakość narzędzi. Ilość zaprzęganego bydła. Sposób uprawy (czy w zagony czy płasko). Głębokość, ilość i następstwo orek, włóczek. Czy i innych narzędzi n. p. drapaczów, ekstyrpatorów, podskibników się używa i jak?

Siew jak się uskutecznia — ozimy i jary. Wysad okopowych. Starania około nasienia. Ilość wysiewu i wysadu.

Starania około roślin podczas wegetacji. Pielenie, okopywanie, pognajanie. Jakość do tego użytych narzędzi.

Zbiór siana. Użyte do tego narzędzia. Koszt przeciętny. Wydatki z morga. Jakość siana. Sposób suszenia i przechowywania. Zbiór zboża. Przeciętna ilość. Koszt. Opis sposobu zbioru i użytych do tego narzędzi. Zbiór okopowych. Użyte do tego narzędzia. Koszt. Wydatek przeciętny.

Przechowywanie zbiorów. Sposób zwożenia i składania zboża w szopie. Jak się młóci? Koszt przeciętny i porównawczy omłotu ręką a maszyną. Czyszczenie ziarna. Opis używanych maszyn i narzędzi. Sposób przechowywania okopowych.

Wiadomości o różnych przedsiębranych próbach z różnemi rodzajami uprawy ziemi, nowych roślin lub odmian zbóż.

Wiadomości o dokonanych ulepszeniach. Porównawcze zestawienie stanu gospodarstwa przedtem a teraz. Historja wzrostu gospodarstwa, jego przeobrażeń, z motywami i wykazaniem zrobionych przytem doświadczeń.

Ilość zrobionych wkładów i opłacalności takowych.

Chów bydła:

Jaki inwentarz użytkowy ma gospodarstwo. Motywowanie wyborów.

Konie: Jaki cel chowu. Jaka rasa, pochodzenie, sposób prowadzenia, utrzymanie. Ilość przedawanych koni. Cena przeciętna. Rezultata pieniężne z hodowli koni.

Bydło rogate: Jaki cel chowu. Jaka rasa, pochodzenie, sposób hodowania. Ilość i jakość mleka. Sposób spieniężenia takowego. Opis postępowania przy wyrobie sera. Chów cieląt na rzeź, sposób hodowania. Cena przeciętna. Hodowla cieląt na chów, sposób hodowania. Przeciętne ceny przedaży jałownika. Czy wypas? Sposób postępowania przy takowym. Rezultata osiągnięte co do przyrostu. Otrzymana cena. Rezultata osiągnięte przy każdym poszczególnym rodzaju hodowli.

Owce: Jaki cel chowu. Jaka rasa, pochodzenie. Sposób hodowania. Czas wykotu. Waga przeciętna wełny od sztuki. Cena wełny. Ile braków i jaka ich cena. Czy wypasane bywają. Czy i na mleko się chowają. Ilość i cena takowego. Czy wyrób sera? Rezultata pieniężne hodowli owiec.

Świnie: Te same pytania co wyżej.

Zakłady przemysłowe:

Jakie zakłady przemysłowe stoją w ścisłem połączeniu z gospodarstwem. Wykazanie związku pomiędzy niemi wraz z przyczynami, jakie kierowały wyborem tej gałęzi przemysłu. Korzyści z tego połączenia dla gospodarstwa wynikające. Opis dokładny takowych. Jakie produkta gospodarstwa własnego spieniężają. Ile wyrabiają przykupionych. Jakich odpadów na karm i nawóz gospodarstwa dostarczają. Rezultata pieniężne z tych przedsiębiorstw.

Rachunkowość:

Jaki system — pojedyńczy czy podwójny. — Dokładny wyciąg z rachunków za rok ubiegły.

Opis powyższy wraz z historją opisanego gospodarstwa, gdzie w treściwym przeglądzie postępy w udoskonaleniu onegoż aż do dzisiejszego stanu wykazane być mają, winien być nadesłany na ręce sekretarza sędziów Wgo Adama Noela w Sosolówce, poczta Ułaszkowce do dnia 1. marca 1876 r.

Nadmienia się przytem, iż jak nie jest wcale koniecznym warunkiem konkursu, aby gospodarstwo obejmowało wszystko to, co program wyszczególnia; tak też nie może być wymaganem, aby opis zawierał wszystkie szczegóły odpowiednie wszystkim tegoż programu punktom i odpowiedzi na wszystkie podane w nim pytania; idzie owszem o to tylko, co jest rzeczywiście i na co zadawalniająca odpowiedź dana być może. Komitet zwraca uwagę podających opisy, na potrzebę jak największej dokładności tychże, dla ułatwienia czynności sędziom na grunt zjechać mającym, mianowicie też na popieranie cyframi wszystkiego, co tylko cyframi poparte być może.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 22. listopada 1875 r.

Prezes: *Adam Sapieha*
Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Wiedeń 29. listopada. Na dzisiejszy targ bydła spędzono 1579 wołów węgierskich, 872 galicyjskich i 503 niemieckich, razem 2954 sztuk. Mimo miernego spędu ceny nie poprawiły się, gdyż nadeszły znaczne tranporta mięsa i dziczyzny. Płacono od cetn. za węgierskie woły stajenne 22—$23^1/_2$ złr., za woły pastewne 22—$24^1/_2$ złr., za galicyjskie woły stajenne $27^3/_4$—30 złr., za besarabskie woły pastewne 24—28 złr., a za niemieckie 27 do 32 złr. Za niektóre partje wołów płacono 33 do 34 złr. od cetnara.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczór przybył do Lwowa nowy namiestnik Alfred hr. Potocki i dzisiaj obejmuje urzędowanie, poczem przedstawiać się mu będą wszyscy urzędnicy.

Komisja ekonomiczna obradowała przedwczoraj nad odpowiedzią ministra handlu przy nadzwyczajnie licznym udziale posłów. Tschok wniósł dłuższą rezolucję, w której po części zgadza się na odpowiedź rządu a po części sprzeciwia się jej kierunkowi. Nad kwestją formalnego traktowania wywiązała się dłuższa rozprawa. Wniosek, ażeby wybrano komitet upadł, a komisja uchwaliła wybrać jednego referenta. Odrzucono wniosek otwarcia jeneralnej rozprawy i wybrano referentem Dormitzera.

Z Buda-Pesztu donoszą, że dnia 29. bm. na wieczornej konferencji stronnictwa liberalnego, oświadczył Tisza, iż rząd węgierski dnia 27. km. pisemnie wypowiedział rządowi austrjackiemu układ handlowo-cłowy. Tisza spodziewa się na pewne, że porozumienie z rządem austrjackim zostanie osiągnięte, tem więcej, ile że rząd austrjacki jest gotów do wszelkich możliwych ustępstw, celem utrzymania wspólnego terytorjum cłowego. Tisza ostrzegał, ażeby się nie oddawano illuzjom co do restytucji podatku konsumcyjnego. Konferencja uchwaliła przyjąć do wiadomości to oświadczenie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg d. 30. listopada. „Journal de St. Petersbourg“ mówiąc o telegramie „Timesa“, donoszącym o rozbiciu się rokowań austrjacko-moskiewskich w sprawie reform tureckich, podnosi, że kwestja wschodnia przedewszystkiem obchodzi całą Europę, która jedynie jest kompetentną do zażegnania i załatwienia każdego przesilenia na Wschodzie. Moskwa i Austrja, najwięcej interesowane są, aby się między sobą i z Europą porozumieć o drogi, któremi postępować należy. Jakiekolwiek wypadnie rozstrzygnięcie, nie będzie ono rezultatem waśni między mocarstwami, lecz owocem powszechnego porozumienia się.

Lwów, z Izby handlowej 30. listopada.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika . .	103 —	205 —
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	134 —	136 —
Bankn hip. gal. po 200 złr. . .	240 —	243 —
„ kred. gal. po 200 złr. . .	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	86 —	86 80
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres. . .	86 —	86 80
Bank hip. gal. 6 pr. . . .	91 40	92 25
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr. . .	99 25	100 75
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny . .	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa . . .	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 20	5 30
Dukat cesarski	5 28	5 37
Napoleondor	9 6	9 15
Półimperjał rosyjski	9 15	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy . . .	1 50	$1\ 51^1/_2$
Talar pruski srebrny . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 68	$1\ 69^1/_2$
Srebro	105	106 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 30. listopada 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	198.50.	Anglo-austr.	98 40
Unionsbank	77 25.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	204.—.	Kolej połudn.	107.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. stałe.	

Wiedeń 30. listopada 1875.
godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.50.	Węgier. kred.	196.75
Anglo-austr.	97.—.	Unionsbank	76.50
Kolej Kar. Lud.	203.75	Nordbahn.	177.50
Kolej południo	108.25.	Kolej Alfrd.	122.—
Kolej Elżbiey	165 50.	Kolej Lw.-czer.	135 —
Węg. Nordostb.	116.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	20 —.	Węg. Ostbahn.	42.75
Gal. indemniz.	86.25	Losy z r. 1864	—.—
Franco-H.-Bank	35.—.	Verkehrsban	78.50
Losy tureckie	—.—.	Baubank-Act.	8.50
Kolej państwow.	292.—.	Bankverein	78.50
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	75 25

Marki niemieckie 56ct. $^{20}/_{100}$.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 27. listopada. Russ. Banknoten 268.15 Credit. Act. 337.50 Lombarden 189.50 Galizier 88 50 Staatsbahn 511.— Rumänier 29 25 Oesterr.-Banknotue 177.90 Usposobienie: —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsiusa)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
29. listop	10 h w.	735.4	8.6	9.0	2.0	88	10	E.3	10
30.	7 h r.	736.7	13.0	13.2	1.5	92	10	E.1	10
30.	2 h pp.	739.3	11.6	12.6	1.6	85	9	E.2	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
29. listopada najwyższa temperatura — 3.3 °Cels (3.1 °Reaum.)
29. listopada najniższa temperatura — 9.0 °Cels (7.2 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

PODZIĘKOWANIE.

W. panu **Antoniemu Petrykiewiczowi**, sekretarzowi J. O. księstwa L. Sapiehów.

Ponieważ osobiste podziękowanie uważam za niedostateczne, przeto racz Czcigodny i Szlachetny Panie za Jego prawdziwą miłość bliźniego przyjąć tych kilka wyrazów niekłamanej wdzięczności, która to w sercu prawego Polaka na długo dla Niego pozostanie. — Oby Bóg dał więcej tak cichych w czynie naśladowców, ilużby to nieszczęśliwych rodaków z bezdroża, na uczciwej pracy drogę powróciło.

Lwów, d. 27. listopada 1875.

4184 1—1 **S. M.**

Podziękowanie.

„Jej Excelencji Jaśnie Wielmożnej Pani, naszej najlepszej dziedziczce, kolatorce hrabinie **Caboga.**“

Czasy to dawne, kiedy ojcowie nam opowiadali, jak wiele dobrego ta łaskawa nasza matka Dobrodziejka, dla swoich ziemskich gospodarzy czyniła i czyni:

Bywały słabości na wsi, w pałacu niezapomniano o postaranie się dla nas ziółek i lekarstw; bywały nieurodzaje, spichlerz dla potrzebnych był zawsze otwartym; bywały ognie, a pogorzelec znalazł zaraz u dworu naszego ulgę dla strapionego serca. Szukano rady i pomocy, a niezdarzało się w naszej pamięci, by który ze swoich, jakoteż z cudzych bez pociechy oddalony został.

Zmieniło się prawda wiele na tym bożym świecie — lecz wspaniałomyślność i dobroć macierzyńska naszej Wielmożnej Pani Hrabiny dla nas zawsze niezmiennemi pozostały: Szkoły — nasz dwór hojnie uposażył, oraz ale i o naszej cerkwi świętej to samo nie zapominano. W najnowszym czasie z własnych rąk Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny otrzymaliśmy piękny ornat, jako znak pamięci o nas — a najlepszej naszej kolatorki prawdziwej pobożności.

Niemożemy inaczej naszą wdzięczność okazać, jak tylko z głębi uczuć naszych błagać Wszechstwórcę, aby Tenże Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny wszystkie dobre uczynki w księdze żywota zapisał! całą zaś familię łaską i błogosławieństwem w długie lata dla dobra ludzkości przy dobrem zdrowiu i powodzeniu zachował.

Oraz wszystkim gminom zalecamy by się swoich Panów wiernie trzymały, a wtenczas dopiero wszystkim nam lepiej powodzić się będzie. 4187 1—1

Zawsze wierni i wdzięczni pozostajemy

Jędrzej Mielnik,
z gromady.
Stefan Bassa,
radny.

Gaje, d. 28. listopada 1875.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.